

O czym trzeba milczeć, o tym chce się mówić

Autor tekstu: Katarzyna Szkaradnik

Próba wysłowienia komunikacyjno-egzystencjalnych antynomii ciszy/milczenia

*"Co nie jest do istności, co brak w liczby rządzie,
tym mniemamy milczenie — i jesteśmy w błędzie"*

I. Krasicki „Pochwała milczenia”

Milczenie można by bez wątpienia reklamować sloganem „wyraża więcej niż tysiąc słów”, a pytanie: „O czym milczysz?” bynajmniej nie jest niedorzeczne. Ostatnio korelacje między rzeczonym zjawiskiem a mową stały się przedmiotem sporego zainteresowania rozmaitych dyscyplin, zwłaszcza lingwistyki. W kontekście komunikacji społecznej za koronne trzeba uznać ustalenia językoznawstwa pragmatycznego i kognitywistyki. Niemniej — acz wydawałoby się, że o milczeniu powiedziano już wszystko — warto te stwierdzenia umieścić w szerszym horyzoncie rozważań epistemologicznych, egzystencjalnych, a nawet eschatologicznych. Dopiero wówczas ambiwalentna natura milczenia jako fenomenu ludzkich interakcji będzie mogła znaleźć należyte wytłumaczenie.

Wypada zacząć od zbadania relacji pomiędzy pojęciami milczenia i ciszy. Zasadniczo panuje zgoda co do tego, że druga jest pewnym stanem rzeczywistości fizycznej (brakiem dźwięku), pierwsze zaś — rezultatem działania uczestników aktu komunikacji, czymś podmiotowym, zależnym od woli. Definiowanie go jako „ciszy, która zapada, kiedy nikt z zebranych nic nie mówi” także wskazuje na optykę antropocentryczną. Kiedy więc przypisujemy milczenie przedmiotom, mamy do czynienia z przeniesieniem, czyli personifikacją (metaforą). Odnosi się ono zatem wyłącznie do istot rozumnych, a stojąc w opozycji do języka, okazuje się bardziej skomplikowane niż cisza. Według Jerzego Faryny [1] cisza to warunek głosowego komunikowania się jako „oczyszczenie” medium w celu nadawania i obioru przekazu bez zakłóceń, lecz sama nie stanowi komunikatu. Z kolei milczenie jest brzemienne znaczeniami, będąc świadomym powstrzymaniem się od wypowiedzi — *sui generis* środkiem ekspresji. Przemilczeniu podlega pewna treść, pojawia się przeto znacząca nieobecność. Pamiętajmy, że już np. Norwid mocno uwypuklał ów fakt, pisząc, iż we wszystkich gramatykach świata opuszczono taką istotną część mowy, jak przemilczenie [2].

Truizmem, acz tutaj niemożliwym do pominięcia, musi być stwierdzenie interpersonalnego i teleologicznego wymiaru milczenia, tzn. jego celowego wykorzystania w kontaktach międzyludzkich. Milczeć „równa się” nie kontaktować się z kimś, nie poruszać jakiejś sprawy, nie reagować na coś. Jednak nie oznacza to bierności, tylko działanie sprawcze. W konsekwencji milczenie jako zjawisko „zamykające wewnątrz”, lecz zawsze wywierające wpływ na „zewnątrzne”, nieuchronnie zyskuje nacechowanie aksjologiczne. Czy winno nas dziwić, że przede wszystkim ujemne? Skoro słowo nosi znamię boskości, utożsamiane bywa z sensem (Logosem), a do cech dystynktywnych naszego gatunku należy mówienie (idea *homo loquens*), nieodzywanie się uważać można za coś nienaturalnego, lub wręcz podejrzanego moralnie. Stosunek mowy do milczenia oddają opozycje, w które układają je nasze frazeologizmy. Chodzi tu o otwarcie/zamknięcie („nie mieć do kogo ust otworzyć”, „zamknąć komuś pysk”), ruch/bezruch, a w ostatecznym odniesieniu — życie/śmierć („grobowe milczenie”).

Do tej ostatniej antytezy jeszcze nawiążę; wpierv skupię się na pierwszej ze wspomnianych. Potoczna świadomość powiada: „milczy, więc coś ukrywa”. Szkopuł w tym, że ukrywać można nie tylko knowania, ale też przykrą prawdę — zarówno w celu ocalenia czyjejś reputacji, jak ze względów humanitarnych czy wychowawczych. Również wyrażane poprzez milczenie stany w istocie układają się biegunowo; a da się wśród nich wyróżnić choćby: skupienie — rozmarzenie, uległość — krnąbrność, męstwo — lęk, dumę — wstyd, przyjaźń — wrogość, uznanie — lekceważenie, rozkosz — cierpienie [3]. Milczenie oznacza mądrość albo głupotę, może być pożyteczne lub szkodliwe. Jak wylicza Kwiryna Handke [4], służy ono m.in. do: pytania, zaprzeczania, zobowiązania się, ostrzeżenia, pogroźki, obietnicy, żądania, oskarżenia, protestu, uzewnętrznienia strachu, obojętności, wstydu, buntu, dezaprobaty, znużenia, braku zainteresowania, bezradności czy zachowania tajemnicy. Milczymy, ponieważ nie mamy nic do powiedzenia, nie dosłyszeliśmy pytania, chcemy komuś okazać lekceważenie lub pogardę, nie znamy odpowiedzi bądź rozmówcy, obawiamy

się kompromitacji, jesteście skryci, aktualnie zamyśleni albo zasepieni, lub też indyferentni w danej kwestii... Niniejsze zestawienia muszą wieść do przygniatającej konkluzji: aby z tego, jakie intencje ktoś przemilczał, wysnuć odpowiednie wnioski, trzeba znać kontekst sytuacyjny (oraz ewentualną wypowiedź, która padła, ale „nie oddawała wszystkiego”), a także wiedzieć, co owa osoba wie i co winna była oznajmić. Takie zakłócenia czy zawiłości stanowią fundament działań interpretacyjnych w przypadku literatury:

Jak w perspektywie wzajemnych oczekiwań towarzyszących aktowi komunikacji sytuuje się milczenie? (...) jest ono zawsze sprawą wyboru (...) nadawcy. Celowy i skuteczny będzie on wtedy, gdy zawodząc oczekiwania odbiorcy, da się osiągnąć więcej, niż je spełniając. (...) postawienie odbiorcy w sytuacji kryzysowej wymusza na nim skupienie uwagi, uprzytamnia mu, że na powiadomienie nie dość pozwolić, że wszelki komunikat wymaga jeszcze pracy włożonej w jego wykładnię (...), a jako odbiorca otrzymuje ledwie mniej lub bardziej zrozumiałą instrukcję, jak otrzymane przesłanie odtworzyć zgodnie z intencją nadawcy lub nawet rozmijając się z nią, stworzyć coś mimo wszystko sensownego [5].

Tymczasem w codziennych interakcjach chodzi wszak o to, aby być komunikatywnym, czyli o maksymalną jasność i zrozumiałość. Ergo — co chciałabym już tutaj podkreślić — osoba milcząca musi stanowić niebagatelne niebezpieczeństwo dla wspólnoty komunikacyjnej:

W wersji Girarda milczący jest kozłem ofiarnym, którego należy jak najszybciej unicestwić, albowiem nie sposób wejść z nim w normalne, społeczne, a więc oparte na hipokryzji i grze prawa, relacje. Gra z milczącym zawsze pozostaje grą relacji bez korelacji, jest ciągłą grą w wojnę, nie wiadomo bowiem nigdy, jaką kartę wyciągnie się za następnym ruchem, i czy nie będzie to Joker, który pobije Króla. (...) Milczący jest zagrożeniem dla języka (...), i dlatego zabójstwo jest symbolicznym mordem w imię tzw. wyższych racji, porządku i ładu (...). Zabijanie milczącego dokonuje się w imię ocalenia języka, za pomocą którego można bezpiecznie związać się ze światem (...). Mówiąc najkrócej: kto nie mówi, nie istnieje, jako że nie eksponuje swojego pragnienia, które jest zawsze pragnieniem czegoś [6].

Utożsamienie języka z pragnieniem (lub raczej teza o implikowaniu pierwszego przez drugie) należy do Jacques'a Lacana, który sądził też, iż nadrzędną funkcję języka stanowi nie informowanie, ale pobudzanie — co jest niezmiernie istotne dla przyjętej przeze mnie perspektywy. Otóż komunikacyjne milczenie oscyluje bez ustanku na granicy milczenia nazwanego przez Jolantę Rokoszową [7] transcendentnym. Bodaj z nim najbliższym związane zdaje się zamilknięcie płynące z paraliżującego lęku czy tragicznego wstrząsu, będące niejako spontaniczną reakcją organizmu (osłupienie, „odebranie mowy”). Tu do głosu dochodzi przeświadczenie, iż głos jest cennym, zagrożonym utratą dobrem, którego najjaskrawszy kontrast to milczenie umarłych. Jednakże owo milczenie transcendentne moim zdaniem zahacza również o zamilknięcie stanowiące raczej rezultat kulturowej konwencji (np. nakaz powagi w sytuacji podniosłej, dla okazania czci). W obu przypadkach ocieramy się o sferę tego, co przerasta inteligibilność oraz naszą skończoną czasowość, a równocześnie nie przemawia naszym językiem. Szczeliną milczących ust przeciska się wymiar eschatologiczny. Jak sądzę, wbrew pozorom nawet niemy zachwyt podobny jest do śmierci — zostajemy skonfrontowani z czymś, co paraliżuje, wywołując deflację rozdmuchanego ego ludzkości. Sformułowanie: „Tego się nie da opisać słowami” ucina dyskusję niezależnie, czy chodzi o przejmujące piękno, czy o grozę. Wydaje się, że w ostatnich dziesięcioleciach znacznie częściej, niestety — o tę drugą.

Bezślowna ekspresja ciszy zastępuje mowę, dotąd atrybut człowieczeństwa, ażeby przekazać niewypowiedziane doświadczenie przekraczające ograniczenia ludzkiej świadomości, takie jak lęk, pragnienia, tęsknota czy śmierć, lecz również niewypowiadalne doświadczenie przekraczające ludzkie rozumienie, takie jak dehumanizacja lub bestialstwo [8].

Jak wiadomo, Camus źródłem absurdu upatrywał w zderzeniu wołania człowieka z milczeniem świata. (Można dokonać znamiennego rozróżnienia: przed pojawieniem się ludzi świat był milczący, choć nie był ciszą). Ktoś stojący po stronie milczenia jest więc przeciwko nam, podważa nasz spokój, który zapewniamy sobie sławetną Heideggerowską „gadaliną”. Stawiamy je w stan podejrzenia, gdyż ukazuje immanentne bariery języka, jego niezbornosć, niewystarczalność. Owszem - odpowiem zaraz oponentom — milczenie waloryzowane bywa nie tylko pozytywnie, lecz i sakralnie. „Kto się milczeniu przyłoży, staje się z niego tron boży” - poucza stare porzekadło, a dla przykładu „uwznioślajaco” milczące postacie z dramatów Norwida wcielają wzór osobowy cichości-świętości [9]. Jednak te ostatnie muszą zginąć dla ożywienia idei, z kolei eremici czy niektórzy mnisi, odsuwając się od gwaru „tego padołu”, są już — mówiąc słowami wieszczki — „umarli dla świata”:

Na tym typie całkowitego wyłączenia się z życia doczesnego (...) opierają się rozmaite reguły

monastyczne (...) i pustelników. Między innymi nakazują one i milczenie, ale milczenie osobliwe, wynikające nie tyle z zakazu jakichś treści, ile z traktowania samego głosu jako czynnika i nośnika podlegającej wyeliminowaniu zmysłowości i ze szczególnej konceptualizacji ciszy/spokoju [10].

Takie odgródzenie się może, rzecz jasna, prowadzić przez dyscyplinę wewnętrzną do kontemplacji, medytacji, nawet doznań mistycznych. Pamiętajmy o wadze milczenia w Biblii, propagującej postawę bierną i odbiorczą (kardynalne w tradycji żydowskiej „Słuchaj, Izrael...”). Wyciszenie wewnętrzne umożliwia wsłuchanie się w głos Boga (swoisty komunikat) i Jego adorację. Chociaż doświadczenie religijne ze swej istoty domaga się wypowiedzenia, chwila jego przeżycia jest niewypowiadalna, co przypomina nam Dante, u kresu „podróży po raj” wyznający niezdolność wyrażenia słowami swoich odczuć Bożej wspaniałości, potęgi i miłości. Sądzę, że zgodziłby się z nim nieraz źle interpretowany Wittgenstein w zbanalizowanym stwierdzeniu: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”. Otóż człowiek odkrywa w sobie obecność wyższego porządku, lecz nie jest w stanie opowiedzieć o nim językiem. *Deus absconditus*, Bóg ukryty, to Bóg zasadniczo milczący. Stąd dramatyzm postawy wierzącego.

Milczenie jest zasłanianiem się, odcinaniem się, eksponowaniem subiektywności. Reprezentuje marginalność, stosunek sprzeciwu, tygiel możliwości i niespełnionych oczekiwań. Trzeba jednak, jak czyni choćby Grzegorz Studnicki [11], mieć na uwadze kulturowe zaplecze tej postawy oraz jej implikacje. Na takim tle oznacza więc ona fazę liminalną, separację, moment przelomowy, eskapizm, rytę przejścia przebiegające „w kulturowej ciszy”, w stanie symbolicznej śmierci. Wszakże milczenie rytualne, podczas praktyk magicznych czy ukrywania się dotyczy zazwyczaj jakiejś grupy związanej podzielaną dolą. A nawet w powszednich interakcjach „Wiem, ale nie powiem” może konstytuować nową, sytuacyjną wspólnotę jednostek razem posiadających tajemnicę. Wokół owego sekretu tworzy się organizacja grupy, szereg zasad manipulowania kodem werbalnym i pozawerbalnym w zależności od użytku — „wewnętrznego” czy wobec niewtajemniczonych.

Tak oto izolacja może owocować wyłonieniem się spójnej grupy „milczących”. Niemówienie wszelako może też wieść do rozbicia np. grupy zadaniowej, zwłaszcza gdy jej przywódca zareaguje nieodpowiednio. Przywołam tu jako przykład negatywne wypowiedzi animatora grupy dyskusyjnej obniżające jej morale w sytuacji milczenia-wycofania: „Nigdy mnie nie słuchacie”, „Nic nie można zrobić”, „Papka: tutaj nie ma treści!”, „Jak zwykle, to strata czasu”, „Mówicie same głupoty”, „Nigdy nie byliście zdolni do tego, aby się porozumieć”, „Daj spokój, pomyśl raczej...”, „Dlaczego nic nam nie mówisz?” [12]. Generalnie pojedyncze osoby milczące w grupie są postrzegane jako niekontaktowe, niekulturalne, zamknięte w sobie, dziwne; jako ignoranci, ponuracy — ale także indywidualiści. Wywołują zakłopotanie tudzież agresję, a w efekcie są ze społeczności wykluczane.

Wiemy też o innym wykluczającym, izolującym milczeniu — narzuconym. Tak jak w wypadku propagandy państw totalitarnych odcinającej obywateli od wydarzeń na świecie, przemilczającej coś lub wybiórczo przedstawiającej i reinterpreterującej fakty. Milczenie oznacza reżim, represję. Zwróćmy uwagę, że ograniczony dostęp do wiedzy strukturyzuje społeczeństwo. Kontrola przepływu informacji jest jednym ze znamion władzy. Zakaz wyjawiania pewnych treści lub odzywania się określonych grup odzwierciedla rozwarstwienie społeczne. I może również tworzyć wspólnotę wykluczonych, skupioną wokół języka ezopowego („o czym ty wiesz, a obaj nie możemy mówić”). Ale nie należy zapominać o przemilczeniach w tzw. wolnych mediach, typowych dla komunikacji masowej w krajach szczycących się demokracją. „Cisza medialna”, fragmentacja, trywializacja treści czy niedopowiedzenia wypaczają przekaz po prostu w nieco bardziej wyrafinowany sposób niż toporna nowomowa. Wśród znaczących przemilczeń wskazałabym chociażby wyparcie śmierci z dominującego dyskursu zdrowego, pięknego i młodego ciała, a także wybiórcze i zideologizowane tworzenie pamięci narodowej.

Posługiwanie się przemilczeniami przypisać można nie tylko aparatowi władzy, który poprzez „uciszanie kogoś” ma przywracać „porządek”, ale w zasadzie każdemu uczestnikowi sfery społecznej, zmuszonemu selekcjonować informacje wpływające na postrzeganie go przez innych. Niekiedy bywa to naprawdę przykrą koniecznością, jak w przypadku osób napiętnowanych [13], które uczą się ukrywać cechy dyskredytujące, co zazwyczaj bywa dużo trudniejsze niż u przeciętnych ludzi. Piętnem, a zarazem „narzuconym” milczeniem może być kalectwo niemych i głuchoniemych. Jak istotny jest ich kontrolowany rozwój dla zrozumienia przez nich kodu językowego jako takiego, w zajmujący sposób pisał Oliver Sacks [14]. Ci ludzie są „samoistnie” wyizolowani ze społeczeństwa informacji — ale również odtrąceni na podobieństwo czarnych skrzynek, do których nie ma dostępu. Skoro nie wiadomo, co znajduje się w środku — owo trwałe milczenie nas niepokoi. Jest „niehumanitarne”.

Uważam bowiem, że milczenie, które w maksymach przyrównane do złota stawia się powyżej

„srebrnej” mowy („Milczenia rzadko kto żałował, a mowności często”), ma w powszechnym odczuciu jedynie wyrazić i ukonkretnić przekaz werbalny, wyeliminować elementy zbędne, tak aby słowa doskonale oddawały naszą ludzką racjonalność. Przynajmniej w tradycji Zachodu (o wschodniej, np. buddyjskiej, jeszcze będzie mowa) winno ono potwierdzać mądrość równoznaczną z wiedzą. Zatem milczenie usiłuje się poskromić — podlega ono „obróbce” kulturowej i zostaje zaprzęgnięte do ściśle określonych celów komunikacyjnych (np. istnieją sytuacje, kiedy nie wypada milczeć albo nie wypada się odzywać). Tę reglamentację milczenia wpaja się nam od maleńkości.

Język i milczenie to dwie strony tego samego medalu, bo odnoszą się do świata, orientacji i uczestnictwa w nim. Są na usługach „programu”, jakim jest kultura, która „rozporządza”, jakie cechy lub elementy otaczającej nas rzeczywistości są lub nie są pomijane, by zbudować z nich uporządkowany obraz kosmosu. Ów program jest nabywany oraz uczestniczy w procesie socjalizacji i interakcji z innymi członkami społeczeństwa. (...) Jednak, aby ten system mógł być skuteczny, wymaga on selekcji oraz wyodrębnienia odpowiednich cech znaczonego do koniecznego minimum [15].

Zdarzają się oczywiście komunikacyjne gafy, chociażby gdy wbrew oczekiwaniom zalega milczenie, które jest wówczas szczególnie dojmujące („krępujące”, np. z ust mającego przemawiać lub w trakcie spotkania rodzinnego z przyszłym zięciem). Może wtedy zaistnieć swoista „spirala milczenia” (o mniej groźnych konsekwencjach niż w przypadku lęku przed ingerencją w czyjeś sprawy, choćby ta osoba cierpiała), częściej jednak ktoś „ratuje sytuację”. Podobnie jak w interakcjach rzecz wygląda, moim zdaniem, na płaszczyźnie poznawczej. Samo milczenie jako niedostępność pewnej informacji działa niczym zakazany owoc, wyzwalając chęć rozwikłania zagadki:

(...) można przywołać Eliasa Canettiego, który stwierdza, że milczenie zakłada znajomość tego, co się chce przemilczeć, a więc wiąże się ze świadomym wyborem (...). Tajemnica jednocześnie chroni i zagęszcza. (...) Chęć jej zgłębienia determinuje pewne działania, dając początek plotce (...), ale i odkryciom geograficznym, rozważaniom filozoficznym, religijnym czy aktywności naukowej [16].

Nie znosimy „białych plam”; pewne obszary pustki są jednak pożądane, a wręcz konieczne — także w komunikacji. I tu powracamy do nadal „czającej się” w tle tych rozważań kwestii ciszy. Nieodzowna okazuje się ona w rozmowie jako zjawisko artykulacyjne (i przeważnie niezauważalna, chyba że ktoś ma trudności z dykcją):

(...) milczenie jest warunkiem sprawnego przebiegu dialogu: ktoś musi milczeć, aby mówić mógł ktoś. Językowi niezbędne wydaje się milczenie, gdyż jest ono swoistym tłem mowy, planem istnienia dla języka. Stanowi nieodzowny składnik rozmowy jako milczenie komunikacyjne — pauzy, zawieszenie głosu, przerwy na oddech potrzebne po to, by wybrzmiały wypowiedzi partnerów — które jest neutralne (...) [17].

Wbrew pozorom cisza ma niebagatelne znaczenie w komunikacji, chociażby będąc antytezą szumu informacyjnego z klasycznego schematu Shannona i Weavera. Ciekawe, iż zwykle, w przeciwieństwie do milczenia, wartościuje się ją pozytywnie — jako synonim spokoju. Już zresztą dla niemowlęcia (na razie poniekąd niemowy) oznacza bezpieczeństwo i obecność matki, która ucisza je głoską „ćććć” przechodzącą w „śśśś” — szczelinową oraz bezdźwięczną niczym sama cisza [18]. Ciszę postrzegamy w kategoriach wytchnienia od wszechogarniającego hałasu, ucieczkę od frustracji i lęku, sposób na redukcję napięcia, relaks i refleksję. Na nabraniu dystansu. Notabene warto zauważyć, że pośród gwaru (nie-ciszy) zachowujemy dystans i chronimy swą prywatność milczeniem:

Anonimowość mieszkańców dużych miast wymusza milczenie w sytuacjach takich, jak spotkanie na ulicy, w sklepie, w windzie, w miejskim autobusie. (...) Na wsi, gdy ktoś nie odpowie na powitanie, oznacza, że żywi jakąś urazę. W dużym mieście odwrotnie. Słowne powitanie na ulicy kogoś, kogo się dobrze nie zna, zaczyna być odbierane jako nietakt, a w skrajnych przypadkach jako niepożądana ingerencja w prywatność [19].

Owo milczenie może też być widziane jako samotność w tłumie. Jednak również w stosunku do ciszy używamy epitetów „męcząca” albo „przygniatająca”. Często mamy wówczas na myśli ciszę utożsamianą z owym milczeniem, o którym już wspominałam — gdy peszy nas czyjaś obecność lub brakuje tematu do rozmowy. Toteż probierzem prawdziwie bliskiej relacji może okazać się zdolność swobodnego pomilczenia we dwoje. Ważniejszym testem wydaje się wszelako próba „milczenia z samym sobą”. Obawiamy się go podskórnym na płaszczyźnie egzystencjalnej, gdzie cisza i milczenie splatają się ze sobą, wspólnie przypominając śmierć. Cisza kojarzy się bowiem z bezpieczeństwem, ale i ze strachem. Znamy ciszę złowieszczą oraz ciszę izolacji. Pragniemy owego stanu jako antidotum

na przeciążenie decybelami, jednak paraliżuje nas cisza absolutna, choćby bez rytmu muzyki. Wydaje mi się, iż chodzi nie tylko o niepokój wywołany tym, że nie mamy samym sobie nic do powiedzenia, lecz wprost o *horror silenti*. Jak udowodniono, w warunkach deprywacji sensorycznej najbardziej dokucza brak dźwięków. Ale spośród nich najważniejsze są odgłosy ludzkie, i to zwerbalizowane, acz nawet jeśli nie rozumiemy np. obcej mowy, jesteśmy wyczuleni na intonację i zjawiska parawerbalne. Stąd tak relewantna jest funkcja fatyczna języka, stąd też tak często pytamy: „Czemu nic nie odpowiadasz? Czy ty mnie w ogóle słuchasz? O czym myślisz?”, choć równie dobrze jak wieszcz wiemy, że „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”. Mimo to oczekujemy odpowiedzi — dlatego niepokoją nas głuche telefony. „Jest tam kto?” — znaczy w tej perspektywie: „Jest tam ktoś żywy? Czy moje życie jest tylko snem?”. Nikt nie chce, żeby było „cicho jak w grobie”. Owym rzadko sobie uzmysławianym lękiem łatwo wytłumaczyć zagłuszanie ciszy telewizorem czy radiem. Służą one przeciw nudzie, ale też przeciw rudymmentarnemu doznaniu bezsensu — „po co ta cała krzątanina w obliczu nicości?”.

Nasze psychologiczne uwrażliwienie na ciszę od lat wykorzystują autorzy reklam dla radia i telewizji, którzy odpowiednio operują dźwiękiem *versus* jego nieobecnością, jak również twórcy muzyki filmowej oraz operatorzy dźwięku, umiejętnie wywołujący i natężający wrażenie. Nagły brak dźwięku uwypukla to, co po nim następuje, lub... co następuje "w" owym braku — dość wspomnieć utwór Johna Cage'a *4'33"*, manifestację esencji ciszy w efekcie wyrugowania opozycyjnych do niej znaków. Przedłużająca się cisza bądź milczenie pociąga za sobą zwrócenie uwagi słuchacza na inne kody komunikacyjne niż werbalny, co stosuje pantomima i performance - zwłaszcza ten drugi sięga do odpychanego, „przemilczanego”, niepokojącego rdzenia człowieczeństwa. Zresztą można ująć owe fakty szerzej. Jeżeli, jak twierdzą niektórzy, w istocie nie da się nie komunikować, to nawet milcząc, coś przekazujemy. Nie tylko gestem, mimiką, spojrzeniem. Cisza/milczenie stanowi bowiem głębszy fundament komunikacji, swoisty bezgłosny język:

[Według Habermasa] Działanie komunikacyjne oznacza (...) pewien typ informacji, które są koordynowane przez akt mowy, ale się z nim nie pokrywają, gdyż zarówno kontekst wypowiedzi, jak cisza są obecne w komunikacji interpersonalnej. Cisza jest nie tylko wtedy, gdy nieobecne są słowa, lecz także wówczas, gdy określa pewien porządek wewnętrzny poprzez zatrzymanie słowa wewnątrz [20].

Ów porządek musi bazować na wspólnym kodzie znaczeń, który wyklucza alternatywne interpretacje. Dlatego, co podkreślałam, milczenie trzeba odczytywać we właściwym kontekście komunikacyjnym, wyznaczającym krąg takich zjawisk społecznych, jak uczczenie minutą ciszy, marsze milczenia, ciszę (skupienie) na cmentarzu. Pamiętajmy, iż potoczna konceptualizacja milczenia jest nieprzejrzysta: milczeć może nawet osoba, która mówi, jeśli tylko ukrywa to, co ma na myśli, milczkiem nazywa się zaś tego, kto mówi, tyle że mało. Skądinąd sam czasownik „milczeć” definiuje się przez mowę („nie odzywać się, nie rozmawiać”). Mówienie zakreśla zatem w naszej codzienności ramy milczenia. Jak pisze Ewa Wąchocka [21], cisza zawsze implikuje swoje przeciwieństwo i aby ją poznać, trzeba rozpoznać otaczającą ją przestrzeń dźwięku lub języka. Warto dodać, że przyczynę milczenia stanowi jego wewnętrzny lub zewnętrzny nakaz przy jednoczesnej konieczności mówienia: ktoś powinien mówić, ale nie może albo nie umie. Można też musieć mówić pod przymusem z zewnątrz, lecz nie musieć pod względem przeświadczenia wewnętrznego. Dlatego niemówienie jest niejako prymarne, ono wytycza sens wypowiedzi.

Wydawałoby się, że w zdecydowanie większym stopniu aniżeli czyjś nacisk czy chęć własna do nieodzywania się skłaniać winna owa wspomniana już monumentalna, ponadludzka cisza. „Myśl wielka zwykle usta do milczenia zmusza” — zauważył Mickiewicz. A jednak o tej „myśli” chcemy, czy wprost musimy opowiadać, właśnie po to, by ją okiełznać. Milczenie jest zaburzeniem naszej solidnej, uporządkowanej rozumnie rzeczywistości. Ktoś mógłby w tym miejscu zgłosić zastrzeżenia: przecież milczenie stanowi odpowiednik ładu, dopiero zmiana, naruszenie harmonii, powoduje mówienie (por. absurdalny dowcip o sześciolatku, którego rodzice uznali za niemowę, a który odezwał się dopiero, gdy pewnego dnia przy obiedzie zabrakło soku — „bo dotąd zawsze był”). Wyciągnięcie na światło dzienne czegoś niezbadanego wymaga reakcji; taki element należy „omówić” w celu obmycia go z chaosu. Sądzę jednak, że mamy tu do czynienia z czymś, co nazwałabym ładem oczywistości, ładem poznania, albo może najtrafniej — ładem „konkwistadorów”, tj. zdobywców. Jak pisałam, milczymy, ponieważ nie chcemy rzucać słów na wiatr („Dlaczego dzwon głośny? Bo wewnątrz jest próżny!” - pouczał Krasicki). Milczenie cieszy się większą renomą niż „paplanie”, zwłaszcza iż wymaga wysiłku.

W tradycji Wschodu na pozór waloryzowanie wygląda podobnie: mędrzec milczy. Ale on nie zgromadził (względnej) pełni wiedzy, stawiającej go ponad ignorantami, tylko otworzył się na jej

pustkę, na owo milczenie transcendentne, które ukazuje iluzoryczność dążeń. Słowa oddzielają od prawdy — prawdy, iż wszystko jest jednością, a ona jest niewypowiadalna. Być może przywołany już mistycyzm prowadzi do analogicznego „wglądu” oraz zbliżonych wniosków. Jednak modne dzisiaj, powszechnie lansowane „wyciszone skupienie” ma pomóc wydobyć „prawdziwy charakter”, podczas gdy myśl hinduska głosi „*tat tvam asi*”. To jesteś ty. Jesteś pustką. Przyjmij jej przesłanie. Zauważam tu pokrewieństwo z Heideggerem, który przekonywał, że trzeba umieć zamilknąć, żeby móc mówić „do-rzecznie”; nauczyć się ciszy, żeby wyculić się na istotę rzeczy i własne bycie. Owo milczenie transcendentne oferuje wolność, choć wiąże się ona z Kierkegaardowską „bojaźnią i drżeniem”. Mowa bowiem, tak jak czas, jest nieodwracalna, język zaś co prawda oswaja świat, ale sprowadza wszystko do schematów, determinuje wydarzenia przyczynowo, neguje jednostkę oraz to, co — jak milczenie - nieograniczone, niepodzielne. Ponieważ milczenie stanowi wyraz niewyraźnego. Dlatego zasadne wydaje mi się odwołanie do terminu Rudolfa Otto *tremendum fascinans*, który tłumaczyłby dwoistą naturę rozpatrywanego tu „numinotycznego” zjawiska, jednocześnie pociągającego i zatrważającego. „Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie” — zanotował Pascal. Ona w istocie wymaga „męstwa bycia” (by użyć sformułowania Paula Tillicha) — boimy się wszak pogрузić w milczeniu, a zarazem nie pozwala ono pozostać obojętnymi, owa „przejmująca”, „przenikliwa” cisza angażuje nas bez reszty.

Ricoeur zaakcentował inny aspekt, wskazując, iż niemówienie jest pierwotne względem mowy, słowo zwrócone do nas ma zaś prymat przed naszą wypowiedzią. Nie chodzi tu jedynie o płynność komunikacji, o której już napomknęłam, ale o jej ontologiczno-moralną determinantę — tak istotną w filozofii dialogu, gdzie oznacza zdolność bezwarunkowego słuchania, otwarcia na Innego. Wprawdzie ów Inny zawsze niepokoi, lecz pogłębia naszą świadomą egzystencję.

(...) J. Tischner wskazuje, że spotkanie z drugim człowiekiem twarzą w twarz jest wyczekiwaniem, trwaniem w ciszy. To nic innego, jak specyficzne napięcie ciszy, która jest czasowa, jest obecnością (byciem), jest dialogiczna, gdyż buduje wzajemność [22].

Inny wprowadza napięcie jako wysłannik wszechogarniającego milczenia wszechświata. Może jednak ono właśnie tłumaczy potocznie przypisywany ciszy „spokój”: widzimy w niej przedsmak wiecznego uspokojenia. Owo milczenie transcendentne byłoby więc bezpodmiotowym (lub ponadpodmiotowym) komunikatem, wezwaniem do zamilknięcia bez reszty. Zresztą gdyby nawet owa reszta istniała, to przecież — jak doskonale wiemy — ona także jest milczeniem.

BIBLIOGRAFIA:

1. Buczyńska-Garewicz H. (2003), *Milczenie i mowa filozofii*, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
2. Castelli F. (2006), *Milczenie i wiara* [w:] Casaro M. (red.), *Milczenie Boga, milczenie człowieka*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce: Jedność.
3. Cenini A. (2003), *Załogo, co znaczy ta cisza? 35 technik animacji w grupie*, tłum. K. Czuba, Kielce: Jedność.
4. Faryno J. (1999), *Skąd wiesz, kiedy milczę?* [w:] Handke K. (red.), *Semantyka milczenia*, Warszawa: Instytut Slawistyki PAN.
5. Favaro G. (2006), *Bez słowa wobec nieskończonego milczenia. Słowo doczesne i wieczne milczenie w hinduizmie i buddyźmie* [w:] Casaro M. (red.), *Milczenie Boga...*, jw.
6. Goffman E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
7. Handke K. (1999), *Między mową a milczeniem* [w:] Handke K. (red.), *Semantyka milczenia*, jw.
8. Handke R. (1999), *Milczenie w perspektywie oczekiwań* [w:] Handke K. (red.), *Semantyka milczenia*, jw.
9. Jadacki J. J. (1999), *O pojęciu milczenia* [w:] Handke K. (red.), *Semantyka milczenia*, jw.
10. Jaksender K. M. (2010), *Strumień mowy — noc milczenia. Dialektyka słowa i ciszy w filozofii i literaturze* [w:] Płonka-Syroka B., Marcehl K. (red.), *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, seria Antropologia Emocji, t. 1, Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Arboretum”.
11. Morreale S. P., Spitzberg B. H., Barge J. K. (2007), *Komunikacja między*

- ludźmi. Motywacja, wiedza i umiejętności*, tłum. P. Izdebski, Warszawa: PWN.
12. Muszyński Z. (2000), *Komunikacja i znaczenie. Semantyczny aspekt komunikacji*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
 13. Nęcki Z. (2003), *Funkcje komunikacji społecznej* [w:] Wódz K., Wódz J. (red.), *Funkcje komunikacji społecznej*, Dąbrowa Górnicza: Wyższa Szkoła Biznesu.
 14. Olearczyk T. (2010), *Pedagogia ciszy*, Kraków: WAM.
 15. Paćławska E. (2010), *Opozycja mówić-milczeć w języku polskim* [w:] Płonka-Syroka B., Marcehl K. (red.), *Cisza i milczenie...*, jw.
 16. Rokosz T. (2010), *Pojęcia „cisza” i „milczenie” w ujęciu kognitywnym – prolegomena* [w:] Płonka-Syroka B., Marcehl K. (red.), *Cisza i milczenie...*, jw.
 17. Rokoszowa J. (1999), *Język - czas – milczenie*, „Prace Komisji Językoznawstwa” nr 60, Kraków: Wydawnictwo Oddziału PAN.
 18. Sacks O. (1998), *Zobaczyć głos. Podróż do świata ciszy*, tłum. A. Małaczyński, Poznań: Zysk i S-ka.
 19. Sikorski W. (2005), *Gesty zamiast słów. Psychologia i trening komunikacji niewerbalnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
 20. Studnicki G. (2010), *Milczeć - kłamać – działać, czyli od języka do praktyki* [w:] Płonka-Syroka B., Marcehl K. (red.), *Cisza i milczenie...*, jw.
 21. Szusztul R. (2010), *Milczenie i cisza w tradycji zen* [w:] Płonka-Syroka B., Marcehl K. (red.), *Cisza i milczenie...*, jw.
 22. Waszkiewicz J. (2002), *Od komunikacji do wspólnoty*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.
 23. Wąchocka E. (2005), *Milczenie w dwudziestowiecznym dramacie*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
 24. Wypych J. (2010), *Sztuka milczenia w kulturze chińskiej* [w:] Płonka-Syroka B., Marcehl K. (red.), *Cisza i milczenie...*, jw.
-

Przypisy:

- [1] Por.: J. Faryno, *Skąd wiesz, kiedy milczę?* [w:] *Semantyka milczenia*, red. K. Handke, Instytut Sławiastyki PAN, Warszawa 1999, s. 37.
- [2] Por.: J. Rokoszowa, *Język - czas - milczenie*, „Prace Komisji Językoznawstwa” nr 60, Wydawnictwo Oddziału PAN, Kraków 1999, s. 225.
- [3] Por.: J. J. Jadacki, *O pojęciu milczenia* [w:] *Semantyka milczenia*, jw., s. 27-28.
- [4] K. Handke, *Między mową a milczeniem* [w:] *Semantyka milczenia*, jw., s. 11.
- [5] R. Handke, *Milczenie w perspektywie oczekiwań* [w:] *Semantyka milczenia*, jw., s. 49.
- [6] K. M. Jaksender, *Strumień mowy - noc milczenia. Dialektyka słowa i ciszy w filozofii i literaturze* [w:] *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, red. B. Syroka, K. Marcehl, seria Antropologia Emocji, t. 1, Oficyna Wydawnicza „Arboretum”, Wrocław 2010, s. 74-75.
- [7] Por.: J. Rokoszowa, dz. cyt., s. 236.
- [8] E. Wąchocka, *Milczenie w dwudziestowiecznym dramacie*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2005, s. 24-25.
- [9] Por.: tamże, s. 23.
- [10] J. Faryno, dz. cyt., s. 38-39.
- [11] G. Studnicki, *Milczeć - kłamać - działać, czyli od języka do praktyki* [w:], *Cisza i milczenie...*, jw., s. 42.
- [12] A. Cenini, *Załogo, co znaczy ta cisza? 35 technik animacji w grupie*, tłum. K. Czuba, wyd. Jedność, Kielce 2003, s. 14, 16.
- [13] Por.: E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005
- [14] Por.: O. Sacks, *Zobaczyć głos. Podróż do świata ciszy*, tłum. A. Małaczyński, Racjonalista.pl

wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1998

[15] G. Studnicki, dz. cyt., s. 51.

[16] Tamże, s. 44.

[17] E. Wąchocka, dz. cyt., s. 14.

[18] Por.: T. Rokosz, *Pojęcia "cisza" i "milczenie" w ujęciu kognitywnym - prolegomena* [w:] *Cisza i milczenie...*, jw., s. 19.

[19] Tamże, s. 26.

[20] T. Olearczyk, *Pedagogia ciszy*, WAM, Kraków 2010, s. 35-36.

[21] E. Wąchocka, dz. cyt., s. 13.

[22] T. Olearczyk, dz. cyt., s. 92.

Katarzyna Szkaradnik

Studentka polonistyki i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-01-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,821) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,821>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl